

Wielką chwałę świata, nieśmiertelną rangę na
ludzkim ciele, jest sortów polski - kłopotliwy
czas, niegratnie i nieumie, bo nie surowe
żalem Żygniewo ale tylko ich chętnie, podga-
iann ta rana, krowy dotąd pluchała a
Ksar dawa z siebie wyławry, zarzuca iad
sąry i przemieniać się w raka który się
przyrepi do pięści brzech brach morawie
i iur od nich nie odpadnie, ai ie stoczy na
przekno - lecz niestety nie tego trwa to
bedie - jedynem ocaleniem świata byłoby
postawienie narad polski - nikt tego nie
pomyśle ni wykona - bo Bóg zasłania tych
których republiki umyśle, dla nieprawnieściwo-
ści ich - zatem nie myśle, by w Galicji.
Spokojny wieść istotny - moje parowcy się
obici - ale ta niewia odtąd się przemieni
na rębny nicz - będą tam draby się
parasy i mordy po rozmaitych miejscach.
wosiach, nie tak gęste iad pietuszych
dri, zupełnie radnie. lecz po niezadum
czasie, mowa rozchodząca moc ludowa
bucknie! - i to nie tylko w Galicji -
tak wszerz bedie - powtarzam więc,
pietny rzecz do ucywienia, jest,

by nasz drugi Ierzy iad naposledy
zauwazyl wyjechac i nigdy nie gradow
dalerych oczekiwac wydarzen - immy
rady na teraz nie widzę, nie znam -
to pierwszy wasunek! - o mieszkanie mi
smutno, droga księżyno! ani na chwilę nie
wzapię o świętę która choć wyda się stary
zawiesznie zmarła, nigdy nie umre, bo niecier-
pelny jest, w swojej myśli i prawach. Wierzę
tym światem niedzielnym - lecz i to wiem, że
prawda Boga, dopiero po wielu zboczeniach i
błądach, zwycięstwa ostatecznego dostępną -
Właśnie tam ich kręci się i się wyłamie - a ci
którzy widzieli porządek, myśle nieogładają
lewna - ci którzy ślę, nie bierają. Który pracowali,
wywiliu pracy swej, niewidzą - i moiżem sam,
choć wszystko przygotowałem, do siebie obiecany
nie wrócić, iadno umarł - i nikt nie wie gdzie -
w samotności, w opuszczeniu, w iadzi iadzi!
leżam się by z naszym pokoleniem całe
kade się nie stało - i to mnie pochyla się
długo, nie przesypiać cięsam! Choc mi nie wierze
w tym smutku nieopracie i iadli tylko się czego
leżnego dowieść. Zastawie napisai - Setwest dobr
kile w goliu, ogromny dla emigracji kłębny -
nastąpi teraz czas strasny - polowanie na polakow
iad na zwiastu dzieje, po Europie - i na nie się to
nie da polnić, iadno na rozdraznienie która na-
mieszności - a namieszności rozdraznienie która na-
dziej i dla tych którzy się rozdrazniali i dla tych
u których rozdraznieniu się -

Madame de Princesse
de Sanguis

Matka tyko swista i straszniejsza, porzuczy syna -
wiec 19. marcu wiekiem swiatla i ciemnosc,
Tato ma na przemian na wiek ostatniego barbarzyństwa,
a to z braku przewidzenia i sprawnosci w przyrodzie
i z nadmieru rozumu i rozbrajania - wiec kina
wysto wiec co ma, by przy tym stanel wyjechał -
wiec ni kina droga - wysto cyfrowania o spoczynku
z tyko budzenia - otda my iu spoczynku mi
niebiedziem na swiecie - kina kina kina kina
iay narydzienstwo kina

1846, Nicea, 2 kwietnia

Droga i łaskawa Księżno! Najserdeczniejsze dzięki za list z 27 marca i słowa Władysławowe mi przesłane Jej składam. Władysławowi teraz odpisać nie mogę, bo musiałbym oficjalnie, a same nieoficjalne rzeczy mam do powiedzenia mu. Chwała Bogu, że nadzieja jest jeszcze o panu Wincentym i że nie z bronią w ręku pojman. Wszystko, co łaskawie mi Księżna donosisz, okropnym. Któż takie gadki porozsiewał między chłopstwem? Zdaje mi się, że w nich spłynęły dwa szaleństwa - przeciwne duchy wiążą się w jeden wynik ostateczny, gdy oba z piekła rodem. Jedynie mnie pocieszyło, co Księżna piszesz o emigracji mającej się tymi dniami połączyć. Zresztą wszystko smutkiem smutków. Dlatego bym rad, by Jerzy jak najspieszniej stamtąd siebie i matkę wydobył, jam pewny, iż to nie koniec żaden, ale tylko pierwszy początek.

Wieczną chorobą świata, nieśmiertelną raną na Europy ciele jest rozbiór Polski. Różnymi czasy niezgrabnie i nieszczerze, bo nieszczerym żalem zło-czyńców, ale tylko ich chytrą podgajana ta rana, krwią dotąd pluskała, a te-raz krew z siebie wylawszy, zaczyna jad sączyć i przemieniać się w raka, który się przyczepi do piersi owych trzech mocarstw i już od nich nie odpadnie, aż je stoczy na próchno. Lecz niesłuchanie długo to trwać będzie.

Jedynym ocaleniem świata byłoby postawienie nazad Polski - nikt tego ni pojmie, ni wykona, bo Bóg zaślepia tych, których zgubić umyślił, dla niespra-wiedliwości ich - zatem nie myślę, by w Galicji spokój wrócił istotny, może po-zorny się objawi, ale ta ziemia odtąd się przemieni w rozbójniczą - będą tam działały się pożary i mordy po rozmaitych miejscowościach, nie tak gęste jak pierwszych dni, zapewne rzadziej, lecz po jakimś czasie, znów rozkiełznana moc ludowa buchnie! i to nie tylko w Galicji, tak wszędzie będzie.

Powtarzam więc, pierwszą rzeczą do uczynienia jest, by nasz drogi Jerzy jak najprędzej stamtąd wyjechał i mógł za granicą dalszych oczekiwać wydarzeń - innej rady na teraz nie widzę, nie znam. To pierwszy warunek! - O, niesłucha-nie mi smutno, droga Księżno! Ani na chwilę nie wątpię o Świętej, która choć wyda się sto razy za wcześnie zmarłą, nigdy nie umrze, bo nieśmiertelną jest w Bożej myśli i prawach Bożych tym światem rządzących. Lecz i to wiem, że pra-wa Boże dopiero po wielu zboczeniach i burzach zwycięstwa ostatecznego do-stępują. Właśnie tym ich wieczność się wykazuje, a ci, którzy widzieli początek, zwykle nie oglądają końca, ci którzy sieli, nie zbierają, którzy pracowali, wyni-ku swej pracy nie widzą. I Mojżesz sam choć wszystko przygotował, do ziemi obiecanej nie wszedł, jedno umarł i nikt nie wie, gdzie - w samotności, w opusz-czeniu, w jakieś jaskini! Lękam się, by z naszym pokoleniem całym tak się nie stało, i to mnie pochyla ku ziemi nieznośnym ciężarem! - Racz mnie, Księżna, w tym smutku nie opuszczać i jeśli się tylko czego lepszego dowiesz, łaskawie na-pisać.

Sekwestr dóbr księcia w Galicji ogromną dla emigracji klęską. Nastąpi teraz czas straszny, polowanie na Polaków, jak na zwierzęta dzikie po Europie, i na nic się to nie zda polującym, jedno na rozdrażnienie sroższe namiętności - a namiętności rozdrażnione zgubny owoc wydadzą i dla tych, którzy je rozdrażnili, i dla tych, u których rozdrażnionymi są. Walka tylko sroższa i straszniejsza później wyniknie. Wiek 19, nazwan wiekiem światła i cywilizacji, łatwo może się przemienić na wiek ostatecznego barbarzyństwa, a to z braku przewidzenia i sprawiedliwości u rządzących i z nadmiaru rozpacz u rozebranych.

Niech Księżna wszystko czyni, co może, by prędzej Jerzy stamtąd wyjechał. Wierz mi, Księżno droga, wszystkie ogłoszenia o spokojności są tylko złudzeniem. Odtąd my już spokojności mieć nie będziemy na świecie. Rączki Księżny całując piszę się jej najwdzięczniejszym sługą.

Z. Kras.

[A d r e s:]

Madame la Princesse Isa Sanguszko.